

Jak pisać o kryptowalutach bez sensu?

Autor: **Arkadiusz Sieroń**

Wstęp¹

Z niemałym zdumieniem przeczytałem na łamach Obserwatora Finansowego tłumaczenie artykułu Jona Danielssona pt. „[Kryptowaluty nie mają żadnego sensu](#)”. Wobec kryptowalut można mieć, oczywiście, wiele zastrzeżeń, ale zarzuty powinny być sensowne. W tym komentarzu wykażę błędy popełnione przez autora.

Sens kryptowalut

Danielsson już na samym początku przyznaje, że nie rozumie fenomenu kryptowalut i nie dostrzega w nich żadnego sensu. Śpieszę z pomocą. Fenomen kryptowalut polega na tym, że stanowią one pierwsze cyfrowe waluty, które rozwiązują problem podwójnego wydania środków, nie odwołując się przy tym do centralnego emitenta. Cyfrowe waluty występowały wcześniej, ale nie były one zdecentralizowane, co sprawiało, że były podatne na ataki z zewnątrz i wymagały zaufania do emitenta. Bitcoin — oraz inne kryptowaluty — rozwiązują ten problem poprzez zdecentralizowane weryfikowanie transakcji.

Inne ważne zalety kryptowalut w porównaniu do walut pustych (wymieniam je, ponieważ autor nie widzi potencjalnych przewag) to:

- programowalność — podaż cyfrowych monet zmienia się zgodnie z danym algorytmem. Przykładowo, liczba bitcoinów będzie wzrastać asymptotycznie do 21 milionów. Warto zwrócić uwagę, że część ekonomistów opowiada się za polityką monetarną opartą na ściśle zdefiniowanych regułach — kryptowaluty realizują ten postulat.
- otwarty kod źródłowy — każdy może sprawdzić, jak działa Bitcoin, a także proponować ulepszenia czy wydobywać bitcoiny. Kontrastuje to z polityką monetarną prowadzoną przez niewybieralną wąską grupę bankierów centralnych.

¹ Autor dziękuje uczestnikom seminarium poświęconego Bitcoinowi, które odbyło się podczas tegorocznej Zimowej Szkoły Ekonomicznej Instytutu Misesa w Karpaczu (2018). Bez cennych uwag seminarzystów tekst ten zapewne by nie powstał.

- jednoczesna (pseudo)anonimowość oraz transparentność — z jednej strony Bitcoin oferuje znaczny poziom prywatności, ponieważ aby założyć portfel nie trzeba podawać żadnych danych osobowych. Jednocześnie Bitcoin stanowi przejrzystą sieć płatności — wszystkie transakcje są trwale widoczne w publicznym rejestrze. To miła odmiana w porównaniu do dyskrecjonalnej polityki pieniężnej prowadzonej za zamkniętymi drzwiami. Warto w tym kontekście przypomnieć kwestię tajnych pożyczek, które instytucje finansowe zaciągały w amerykańskim banku centralnym od sierpnia 2007 do kwietnia 2010 r., o czym pisał [Obserwator Finansowy](#).
- inteligentne kontrakty — publiczny rejestr danych, na którym opierają się kryptowaluty, pozwala na zastosowanie automatycznie zawieranych i wykonywanych kontraktów, bez konieczności angażowania czynnika ludzkiego.

Co determinuje wartość pieniądza?

Danielsson zdaje się nie rozumieć podstaw teorii pieniądza. Pisze bowiem, że pieniądz pusty „posiada wartość tylko dlatego, że gwarantuje to rząd”. Tym samym sugeruje, że kryptowaluty nie mają żadnej wartości, ponieważ nie gwarantują ich rządy. Jest to jednak w oczywisty sposób niezgodne z prostą obserwacją: ludzie używają kryptowalut, płacąc za nie niemałe sumy, co w wyraźny sposób pokazuje, że przypisują im wartość. Kryptowaluty pojawiły się na rynku mimo braku gwarancji rządowych, cokolwiek miałyby one rozumieć (świeży przykład Wenezueli pokazuje, ile warte są takie „gwarancje rządowe”). Nawiasem pisząc, rozwój kryptowalut stanowi potwierdzenie teorii ewolucyjnego powstania pieniądza Carla Mengera i zaprzeczenie stanowiska, według którego pieniądz powstał za sprawą świadomego działania rządu.

Pieniądz pusty, tak jak zresztą każdy pieniądz, posiada wartość nie dlatego, że gwarantuje to rząd (wartość jest subiektywna, nie można jej zagwarantować), lecz ponieważ ludzie ufają, że inne osoby będą go akceptować w transakcjach. Jeżeli tego zaufania zabraknie, rząd będzie bezsilny i będzie musiał wprowadzić inną walutę, jak to się np. stało w efekcie hiperinflacji weimarskiej (obecnie władze Wenezueli stworzyły własną... [kryptowalutę](#)). Popyt na kryptowaluty wynika właśnie częściowo z osłabionego zaufania do pustych walut narodowych.

Autor pisze również, że „jeśli ktoś posiada kryptowaluty, to jedynie dla celów spekulacyjnych, a nie w charakterze środka przechowywania wartości”.

Danielsson nie wyjaśnia, niestety, co rozumie pod pojęciem „celów spekulacyjnych”, ale podejrzewam, że chodzi o zamiar dokonania zyskowej transakcji w przyszłości (czyli jednak ludzie przechowują kryptowaluty przez pewien czas!). Cóż, na tym polega istota pieniądza. Przyjmujemy dany pieniądz jako zapłatę tylko dlatego, że spodziewamy się, że w przyszłości zapłacimy nim komuś innemu. Na tym polega wymiana pośrednia — nie musimy kupować w tym samym momencie, w którym sprzedajemy. Danielsson może oczywiście nazywać takie zachowanie spekulacyjnym, ale oznacza to, że wszyscy, którzy na swoich kontach bankowych przechowują jakąkolwiek ilość pieniędzy, są spekulantami.

Czy pieniądz powstał, aby ratować banki?

Danielsson nie tylko nie zna ortodoksyjnej teorii genezy pieniądza, ale przypisuje również pieniądzu niestandardowe funkcje, takie jak „udzielanie pożyczek ostatniej instancji”. Jest to funkcja banku centralnego, ale na pewno nie pieniądza, który — co powinno być oczywiste — powstał na długo przed powołaniem banków centralnych do życia. Doprawdy dziwny to pomysł, aby przypuszczać, że pieniądz wyłonił się z barteru, aby banki centralne mogły ratować banki komercyjne.

Warto tutaj dodać, że Bitcoin to zarówno waluta, jak i system płatniczy. Zatem społeczeństwo używające kryptowalut byłoby mniej zależne od systemu bankowego. Kreacja kredytu byłaby mniejsza, jeśli nie niemożliwa, co zwiększyłoby stabilność finansową, ograniczając konieczność ratowania banków.

Czy kryptowaluty są jak znaczki?

Islandzki ekonomista porównuje kryptowaluty do dóbr kolekcjonerskich. Pisze on: „Jedynym powodem, dla którego kryptowaluty zachowują wartość, jest fakt, że oczekujemy, że inne osoby będą je w przyszłości wyceniać tak samo, lub wyżej niż my wyceniamy je obecnie. Podobnie, jak w przypadku zbierania znaczków. Wartość znaczków wynika z ich ograniczonej ilości oraz oczekiwań, że przyszli inwestorzy będą je wyceniać wyżej, niż my wyceniamy je obecnie. Kryptowaluty nie są inwestycją w tym samym sensie, co akcje lub obligacje. Są inwestycją w tym sensie, co kolekcje znaczków”.

Kryptowaluty nastroczają problemów klasyfikacyjnych, ale powinno być jasne, że są środkami wymiany (Autor zdaje się to rozumieć — wszak ocenia

kryptowaluty pod kątem realizowania funkcji pieniądza). Można za nie kupić wiele dóbr i usług; istnieją ceny wyrażane w kryptowalutach. Ciekawe, czy Danielsson próbował kiedykolwiek kupić coś za znaczek. Mógł się co najwyżej zamienić z innym kolekcjonerem albo go spieniężyć.

Poza tym dobra kolekcjonerskie są różne i mają wartość estetyczną — z tych powodów ludzie je kolekcjonują (warto zauważyć, że nie dla wszystkich kolekcjonowanie to inwestycja). Bitcoin są z kolei homogeniczne — co by miało oznaczać ich kolekcjonowanie? Danielsson mógłby się też zdecydować: albo kryptowaluty nie mają wartości, bo nie mają gwarancji rządu, albo mają wartość kolekcjonerską.

Kto stoi za Bitcoinem?

Pod koniec artykułu robi się jeszcze ciekawiej. Danielsson pisze bowiem: „wiem, jaka jest podaż pieniądza [chodzi o pieniądz pusty — AS] i wiem, jakie narzędzia są w tym zakresie wykorzystywane, dzięki czemu mogę wyrobić sobie własną opinię. Informacje na temat kryptowalut i inne statystyki dotyczące związanej z nimi aktywności są znacznie trudniejsze do zdobycia i obejmują znacznie krótszą historię”.

Czy doprawdy Danielsson wie, w jaki sposób FOMC podejmuje decyzje na temat stóp procentowych? Czy wie, jaka będzie podaż pieniądza (ciekawe, którą miarę ma na myśli) za miesiąc? Tymczasem podaż Bitcoina jest ściśle zaprogramowana i z dużą dokładnością można określić, jak będzie się kształtować w przyszłości. Wszystkie transakcje są dostępne w publicznym rejestrze, więc nie są raczej trudne do zdobycia (Danielsson może też odwiedzić tę stronę z wieloma statystkami na temat kryptowalut: <https://bitinfocharts.com/bitcoin/>). Z kolei zarzut krótkiej historii jest doprawdy kuriozalny: trudno, aby statystyki te obejmowały dłuższą historię, skoro Bitcoin powstał w 2009 r.

I już ostatni cytat: „Wartość euro i dolara opiera się na wiarygodności EBC oraz FED. W przypadku kryptowalut, podstawą jest wiarygodność jakichś nieznanymi dokładnie podmiotów i procesów”. Autor przejawia tutaj całkowite niezrozumienie idei kryptowalut. Ich istota polega na tym, że nie jest potrzebne zaufanie do centralnego emitenta. Nikt nie stoi za Bitcoinem — wiarygodność zapewnia zdecentralizowana weryfikacja transakcji (prowadzona w publicznym rejestrze danych) oraz algorytm określający podaż monet. Proces ten jest

doskonale znany od dawna — opisał go Satoshi Nakamoto w artykule opublikowanym w 2008 r. pt. „[Bitcoin: A Peer-to-Peer Electronic Cash System](#)” (bardziej przystępne wyłożenie tych „jakichś nieznanych dokładnie podmiotów i procesów” Danielsson może znaleźć w tym [przewodniku](#)).

Podsumowanie

Moja polemika nie oznacza, że nie dostrzegam zagrożeń czy słabości związanych z Bitcoinem. Przykładowo, Danielsson ma rację, gdy wskazuje na problemy związane z szybkością i kosztami transakcyjnymi (choć nie dotyczy to wszystkich kryptowalut — i na pewno Bitcoin wciąż góruje w transferach międzynarodowych). Niemniej, problem skalowalności jest dostrzegany przez środowisko — aktualnie podejmowane są starania w celu złagodzenia tego problemu (koszty transakcyjne istotnie spadły w porównaniu do końca 2017 r.).

Warto pamiętać, że nie minęła nawet dekada od powstania Bitcoina. Wiele problemów związanych z tą kryptowalutą wynikają po prostu z jej młodego wieku. Może rzeczywiście nie zda testu rynkowego i odejdzie na śmietnik historii. Ale powstaną inne, lepsze. Gdy bańka dot-com pękła, wiele spółek internetowych upadło. Ale Internet został i wciąż zmienia nasz świat.

Podobnie będzie z kryptowalutami, które wciąż wzbudzają kontrowersje. Jest to zrozumiałe, gdyż stanowią nowe zjawisko i znaczne wyzwanie dla teorii pieniądza. Dobrze, że toczy się debata na ich temat. Ale lepiej byłoby, gdyby ekonomiści zabierający głos wypowiadali się z sensem. Niestety Danielsson nie spełnia tego warunku.